

GAZETA NOWOYORSKA.

CZASOPISMO POLSKIE W AMERYCE.

(Wychodzi w każdą sobotę)

Przedpłata na „Gazetę Nowoyorską”: Za rok z przesyłką dol. 4; za pół roku dol. 2; za kwartał dol. 1. — Cena numeru pojedynczego cent. 10. — Do Europy: rocznie z przesyłką talarów 7 $\frac{1}{2}$ guldenów 12 franków 24; cena półroczna o połowę mniejsza.

Cena ogłoszeń prywatnych oblicza się podług przestrzeni, na ten cel użytej w gazecie, w stosunku następującym: za ogłoszenie, zajmujące niewięcej niż cal jeden: jednorazowe dol. 1; dwukrotnie dol. 1, cent. 50; miesięcznie dol. 2 kwartał dol. 4; półroczne dol. 7; roczne dol. 12. — W Galicji prenumerować i kupować numera można w „Księgarni Polskiej we Lwowie, ul. Kopernika 12.” — Pojedyncze numera po 26 cent. austr. — Na Francję prenumerować można Librairie du Luxembourg 16 rue de Tournon, Paris.

Wszelkie listy dotyczące się prenumeraty i ogłoszeń, proszę adresować do Ekspedycy „GAZETY NOWOYORSKIEJ” 43 Chatham Street.

This Paper is largely circulated in America, Poland, England, France, Belgium, Sweden, Italy, Switzerland, Turkey & Germany.

Wydawca i właściciel: Dr. Med. W. Z. 0 i n o w s k i .

Drukarnia i ekspedycja w domu No. 43 Chatham Street.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

AMERYKA.

W obec politycznej ciszy wakacyjnej prasa zużywa swe rezerwy, poruszając kwestje ogólne, dotyczące przyszłych wyborów na prezydenta. Jakkolwiek dwa lat z górą oddziela nas od wyborów, temat ponownej kandydatury Granta zajmuje łamy dzienników, uwolnione czasowo od sprawozdań z czynności bawiącego u wód kongresu.

Herald nader zęcnie przywodzi wciąż przed oczy swych licznych czytelników kwestję trzeciego wyboru dzisiejszego prezydenta. Stronnictwo, którego wybór ten ma być dziełem, będzie zdaniem Heralda pół demokratyczne i pół republikańskie, coś nakształ stronnictwa popierającego kandydaturę Greeley’a w 1872 r.

„Wyraźnie mówiąc, pisze korespondent Heralda, general Grant puścił się na śmiało nader przedsięwzięcie trzeciego wyboru za pośrednictwem sił anti-republikańskich i anti-administracyjnych na liberalnej podstawie demokratyczno-republikańskiej z 1872 r., ocenając wspaniałomyślna politykę pojedynania z południem, etc. General Grant będzie podtrzymywany na tych podstawach nie tylko przez kombinacje sił przeciwnych partii rządzącej, ale i przez wielką armię urzędników, z pięciu legji złożoną; przez wielką armję Rzeczypospolitej, i przez większą jeszcze i silniejszą armję kapitalistów, bankierów etc. Taki jest plan, gruntownie omysłany przez Granta, a dowodem tego zwrot w jego odezwie z grudnia, dotyczący się zlamania lig stronnictw i t. d.”

Jest to prolog do agitacji na rzecz ponownego wyboru generała Granta; — niezadługo objawy usilniejszej działalności rozwiną się zapewne przed naszymi oczami.

Niedawno donosiliśmy o grożącym wybuchu wojny domowej w stanie Missisipi. Były to przewidywania, wynikłe z alarmujących doniesień nadsyłanych z tego Stanu. Jak to się często zdarza tak i tą razą burza przewidywana była nawolwana przez intrygantów pragnących łowić ryby w mętnej wodzie. Powiadamiano wciąż o antagonizmie ras w Vicksburgu o niebezpieczeństwie pożogi i morderstw grożących miastu. Władze miejscowe przedstawiały się jako bezwładne wobec wzburzonych żywiołów w miarę zbliżających się wyborów i żądały od rządu związkowego, aby im wojska wysłano na pomoc. Ludność z trwogą czekała na wybuch, a prezydent odmówił interwencji wojsk, zostawiając wolność do wybuchu owym wzburzonym elementom.

W chwili stanowczej strachy zniknęły, a wybory 4go b. m. odbyły się jak najspokojniej.

Oto co nam donoszą telegramy o owej burzy w szklance wody:

„Vicksburg 4 sierpnia. Wybory odbywają się spokojnie. Mniej jest agitacji, jak zazwyczaj. Handel jest zawieszony, a miasto wygląda jak w dzień świąteczny. Nie ma obawy rozruchów.”

Później:
„Wybory odbyły się spokojnie. Biali i czarni głosowali w komplecie. Biali odnieśli pierwsze zwycięstwo od 1861. itd.

Inny telegram:
„Ludność biała odniosła świetne zwycięstwo. Wybrała ona burmistrza i urzędników miejskich wielką większością głosów i w największym porządku. Widocznie jest obecnie, do jakiego stopnia oczerniono ludność, gdyż nie podobna pojąć co mogło nieść obawy co do zachowania porządku i żądania pomocy wojsk.”

W gruncie rzeczy widać, że alarmistom chodziło o dolarki i że prezydent Grant postąpił jak najsluszniej niezwracając uwagi na żądania zaalarmowanych o swą kieszeń polityków.

O Indianach telegramy nie donoszą nic zbyt godnego uwagi.

Najświeższe wiadomości z Topeka (Kansas) z 1go sierpnia donoszą co następuje:

„Podczas ostatnich rozruchów indyjskich, konwój z 19 wagonów żywności dla agencji Cheyenne, przybywszy do Sewall (terytorjum indyjskie) nie chciał jechać dalej bez eskorty Major Upham komendujący wojskami związkowymi w tej sekcji polecił kompanji 5go pułku piechoty, aby towarzyszyła konwojowi aż do miejsca przeznaczenia. Eskorta powiada, że podczas całej podróży szli za nią Indianie, obserwując ją i dając sobie znaki, czekając tylko chwili odpowiedniej do ataku. Uznali oni bez wątpienia, że eskorta była za silna aby z powodzeniem napadnąć na nią.”

Z fortu Steele telegrafują pod datą 2go sierpnia, co następuje:

„Indianie napadli koczarki o 6 mil na południe od Rawlins. Zabili jednego obywatela nazwiskiem Johnson i wprowadzili bydło. Wysyłam szwadron dla ścigania ich.”

Telegram z Omaha [Nebraska] z 3 bm. donosi, że pułkownik Stanton wracający z objazdu agencji powiadomionym został przez Indian, że Stabber, dowódca indyjski zabity został przez korpus generała Custer i że 21 Indian ratyjących w uścisku z kapitanem Bates umarł z ran.

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

Z zaboru moskiewskiego.

O szkodziem osiedlaniu się Niemców w Polsce pod zaborem moskiewskim. Pisaż z Warszawy do *Gaz. Nar.* następujące wiadomości i uwagi:

„Kolonje niemieckie sadwiąc się pomiędzy nami, powoli psują miejscowe stosunki, ubożają ludność, zanieczyszczają język, i szerzą jady demoralizacji, oraz wy-

narodowienia. Ze wpływ ich jest takim, a nie innym, nikt nie zaprzeczy; że zaś w razie zaborczej wojny ze strony Niemiec, kolonie niemieckie są dzielna pomocą dla tłumów najężdżających żołnierzy, dowiodła dostatecznie ostatnia wojna francusko-pruska. Te to korzyści sprawiły, iż rząd pruski czyli niemiecki nie żałuje funduszków na wykupienie ziemi z rąk polskich. Fundusze, jakie na ten cel przeznaczano, a potem odbiera z procentem, są tak znaczne, iż połowa prawie nabywców Niemców w naszym kraju, kupuje dobra za rządowe niemieckie pieniądze. Za panem niemieckim przybawają niemieccy oficjalisci; za nimi przychodzą niemieccy pańszczyki i gospodarze — i tak stopniowo wtłaczając polaków, tworzy się kolonia niemiecka, która dostarcza w razie wojny przewodników, szpiegów, służy za powód zaboru, a po dokonanym zaborze bywa usprawiedliwieniem systemu wynaradawiania. Wśród takich okoliczności pozbycie się każdego zagona na rzecz cudzoziemców, jest bolesnym ciosem synobójcy, gdy wielu ludzi z krwawym potem i wielkimi wysiłkami zdobywa lub zatrzymuje każdą piędź ziemi praocjów.

Takie znaczenie i takie skutki nabywania dóbr przez Niemców i kolonizacji niemieckiej zwróciły wszystkim dobrze myślącym patriotom przeciwko nabywcom.

Ci dobrze myślący wiedzą, iż narodowości nawet najdrobniejsze i najmniej rozwinięte nie giną, jeżeli same nie dopuszczają się na siebie samobójstwa, — wiedzą także, że i najbardziej wyrobione i silne ponoszą klęski, jeżeli postępują lekko myślnie i bezrozumnie. Jedną z dróg samobójstwa jest wyprzedzanie ziem ludziom obcej narodowości, tj. dobrowolne wydziedziczenie się na ich korzyść dla wstrętu do systematycznej wytrwałej pracy. Sprzedawający tłumaczy się wtedy zwykle niezależnością od niego okolicznościami, lub po prostu chęcią powiększenia swojej renty, nie przyjmując na swe sumienie całego brzemienia następstw, smutnych dla kraju i narodu, jakie wskutek jego lekkomyślności

się i widzisz spadają.

Dobrowolnego wydziedziczenia się nie tylko miewamy częste przykłady w Południem, w Galicji, ale także i u nas w zaborze moskiewskim trafiają się zwłaszcza od czasu, gdy zaczęły operować agencje niemieckie do kupowania dóbr i lasów, z których jedna, mająca swój kantor w Warszawie przy ulicy Leszno, jest bardzo czynna. Nabyła ona dla Niemców niejedne dobra w Radomskiem, w Kalkiskiem, w Lubelskiem, w Augustowskiem, w Plockiem, i wycięła już ogromne przestrzenie lasów.”

W dalszym ciągu korespondent z oburzeniem patriotycznym powstaje na obywateli sprzedających dobrowolnie grunta Moskalom. Przytacza nazwisko obywatela Rembelskiego, oskarżając go przed opinią publiczną, że sprzedał Moskalom znaczne dobra Gielczyn, leżące w gubernji Grodzieńskiej i Niemcom Mężenin w gubernji Łomżyńskiej.

Wszechmłościwy car opuścił Warszawę i Warszawskie urzędowe dzienniki przepolnione są szczegółowymi sprawozdaniami z pobytu cara w naszej stolicy. Trudno by nam było, choćby w streszczeniu podać wiadomość o rozkładzie uroczystości, któremi pojąno cara i jego czynowników. Wiadomości te zresztą nie mają żadnego znaczenia, bo ograniczają się na wylizaniu parad wojskowych, obiadów oficjalnych, iluminacji przymusowej itd. itd.

Aby jednak przypomnieć czytelnikom naszym ohydny śmiechność uroczystości carskich w Warszawie, a szczególnie ciekawą urzędowy styl sprawozdawców moskiewskich pism w polskim języku wydawanych, podajemy ustęp z *Gaz. Politycznej* dziwiąc się nie pomaluj, że w nim o entuzjasmie ludności dla cara nie ma wzmianki i nadmienając, że *Dziennik Warszawski* mniej pod tym względem jest sumienny i skromny, bo wrzeszczy z całego gardła o radośnych hurrah!?! mieszkańców Warszawy.

„W dniu 28 czerwca [10 lipca] o godz.

FELJETON „GAZETY NOWOYORSKIEJ.”

DNIA 8 SIERPNIA 1874. — No 4.

PODPALACZE.

OBRAZKI Z CZASOW OSTATNIEGO PRZESZKADZANIA LITWY.

Rzecz na prawdziwych zdarzeniach

opisana przez

Stanisława Krupskiego.

[Ciąg dalszy.]

Pop (zrywa się) Ja?... upi?... uchwaj Boże, Pawłowiczu!... prawdę powiedziałszy nie było jeszcze po czem... Tak tylko, zdrzymałem się, byście panowie nie sądzili, że to ja zacząłem klótnię. Oho! upiłem się!... Spójrzj majorze, jak równo jeszcze przejdę po jednej desce... [maszaruje sztywno po pokoju.]

Naczelnik. Wierzę ci, ojczu, wierzę! lecz nie śpij; będziesz nam potrzebny... sprawa rządowa! Pop. Jam zawsze gotów, kiedy chodzi o interes państwa... zrasz mnie przecie, Mikołaju Pawłowiczu! [zbliża się do stołu i nalewa wódki.]

Sprawnik [do naczelnika] chyba zacznijmy... Naczelnik. A dobrze! lecz przedtem napijmy się trochę... zalterował mnie ten szelma porucznik, trzeba się ochłodzić! [nalewa] Kapitanie, w twoje ręce! [pija]

Kapitan [do sprawnika]. Czy zamierzasz pan z babą formalnie dziś postąpić?

Sprawnik. Jużci! po co czekać?... czem prędzej tem lepiej...

Naczelnik (siada) Ho, ho! Antoni Wład-

stawowicz w gorącej wodzie kapany, kiedy robi, to robi... niedarmo jest polakiem.

Sprawnik [z wyrzutem] Nie przypominaj mi tego majorze — wiesz, że nie lubię...

Naczelnik. Zartowałem... [podaje mu rękę] nie gniewaj się Władstawowiczu, wszakoż teraz nasz, prawosławny... a żeś się urodził polakiem, cóż to szkodzi? I Paszkiewicz pochodził z polskiej rodziny... No siadajcie panowie! ty ojczu Parfenij usiądź także przy nas, podpiszesz protokół, jako świadek. [Siadają około nakrytego stołu: Naczelnik uderza w dłonie, wchodzi żołnierz]. Czy przyprowadzono kobietę od pana sprawnika?

Żołnierz. Od godziny już czeka, wielmożny Panie.

Naczelnik. Przywieś ją tu; straż niech się zatrzyma.

Żołnierz. Słucham, wielmożny panie. [odchodzi.]

Pop [do sprawnika]. Czy to ta sama, którą w pańskim domu nawracałem przed dwoma dniami?

Sprawnik. Tak, ojczu.

Naczelnik [do sprawnika]. Antoni Władstawowicz! prowadź ty z nią rozmowę — będzie śmiałość...

Sprawnik. Ach, to taka sobie... wiecie panowie; nie potrzeba żadnych ostrożności, z nią można robić, co się podoba... [Wchodzi żołnierz z Katarzyną.]

Naczelnik [do żołnierza] Możesz odejść.

Żołnierz. Słucham, wielmożny Panie! [wychodzi.]

Naczelnik [do Katarzyny, która spogląda strwożona]. Nie lekaj się, moja kochana, przystap bliżej. [Katarzyna przychodzi do stołu, kłaniając się nisko.]

Sprawnik. Cożeś to dziś nie wesola jakaś? he!

Nie lekaj się, nie ci się złego nie stanie. Czy moja żona dała ci suknię?

Katarzyna. Słownie dziękuję wielmożnemu sprawnikowi! dała... niech Bóg na dzieciach nagrodzi.

Naczelnik. Możesz się zmęczyć, idąc tutaj?... usiądź, spoczni trochę. Nie bój się, nie bój, moja droga! tobie nie złego się nie stanie. [Katarzyna siada nieśmiało.]

Pop. Wiem ja, czego jej potrzeba (nalewa wódki i podaje jej) tego! prawda? moja gołąbko. (Katarzyna bierze kieliszek i uśmiecha się.)

Kapitan. Wypijże, wypij!

Katarzyna pije, (odwróciwszy się) A!... jakie dobre! dziękuję Wielmożnym panom! [oddaje kieliszek.]

Sprawnik. Widzisz moje serce, my cię tu zawołali, żebyś nam opowiedziała, jak ci Sidziuki namawiał do podpalenia tego magazynu... wiesz...

Katarzyna. Toż wielmożny sprawnik już wie o tem... ja się na wszystko zgadzam... Jeno proszę wielmożnych panów, aby przez ten czas, jak będę siedzieć, moje dziecko było dobrze hodowane, i żeby mi potem dano te dwadzieścia dziesięcin ziemi, krowę i chałupę, co wielmożny sprawnik obiecał...

Naczelnik. Wszystko dostaniesz — wszystko moja droga, i więcej jeszcze od tego, co ci obiecano. Lecz trzeba, żebyś nam tu jeszcze raz opowiedziała wszystko jak było, bo ja to potem muszę napisać... Wiemy my, że Sidziuki buntownik wielki.

Katarzyna. O, to zły człowiek, proszę jaśnie wielmożnego naczelnika, bardzo zły... taki niepoczciwy, co aż strach! Kazał mnie raz z kuchni wypędzić, kiedy po jałmużnę przyszedł.

Kapitan [do siebie] I nie dziwię się mu...

Pop. Widzisz, co to za mitosierny człowiek! gor-

rzy od poganina... nie masz go czego żalować, sam Bóg potępia takich ludzi.

Sprawnik. Więc jakżeż to było? mów śmiało, moje serce. Tyś chodziła do niego często na robotę, czy tak?

Katarzyna. Aha, proszę jegomości, chodziłam!...

Sprawnik. I razu jednego on cię zawezwał do siebie...?

Katarzyna. I on mnie zawezwał do siebie... i... i...?

Sprawnik. I co? dalej, moje serce? mów, mów śmiało! [podaje jej wódkę] i namawiał cię, abyś podpaliła, czy tak?

Katarzyna (wypiwszy). Aha, proszę Wielmożnego wielmożnego pana... tak... namawiał mnie, abym podpaliła magazyn, co tydzień temu się spalił.

Sprawnik. A jakżeż cię namawiał? dał ci pono jakieś trzaski... co?

Katarzyna. Tak, tak! proszę jegomości; dał mi dwie trzaski czymś posmarowane i powiedział, że bym je tylko potarła o ścianę, i dosyć. Ja z początku nie chciała, lecz on mi powiedział, co Borański nie to, co ja, a zgodził się całe miasto spalić...

Naczelnik [do kapitana] Borański?... Borański?... ten młody człowiek, co już siedział raz w więzieniu? o, to znany buntownik!...

Sprawnik. I tyś się wtedy zgodziła?

Katarzyna. Aha, proszę jegomości, ja się zgodziła, poszłam i jak tylko trochę potarłam o ścianę, zaraz ogień buchnął. Ja się wtedy nastraszyła, proszę wielmożnych panów, i rzuciłam drugą trzaskę... i już!

Pop. I czegoż więcej potrzeba? magazyn się spalił... dowód oczywisty!

Kapitan. Ona się sama przyznaje do winy,

nie 9 z rana Jego Cesarzka Mość w towarzystwie Jego Cesarzkiej Wysokości arcyksiężniczki Alberta raczyli być obecni na Mokotowskim polu przy strzelaniu do celu. O godzinie 1½ po południu Najjaśniejszy pan raczył odbyć na polu Powązkowskim mustę strzelecką wszystkich baterji polowych. O godzinie 4 w powrocie do Belwederu Jego Cesarzka Mość raczył odwiedzić małżonkę general-gubernatora fińskiego hrabiego Adlerberg w hotelu europejskim i warszawskiego general-gubernatora w Rozdrożu. O godzinie 4½ Najdostojniejszy Monarcha raczył przyjmować w ogrodzie pałacu Belwederskiego przełożoną i uczennice Aleksandryjsko-Maryjskiego Instytutu. O godzinie 6 dany był u Jego Cesarzkiej Mości w pałacu Łazienkowskim wielki obiad na 240 osób. O godzinie 8 w teatrze dworskim w Pomarańczarni dane było w obecności Najjaśniejszego Cesarza widowisko galowe, po ukończeniu którego Jego Cesarzka Mość odwiedziła arcyksiężniczkę Alberta do Łazienek, raczył powrócić do Belwederu. Całe miasto, podobnie jak dni poprzednich, było wieczorem uroczyste uświetnione.

Co do lask carskich, jakie w skutek carskich wizyt zwykły spadać na kraj nasz biedny — możemy zaznaczyć dwie.

Pierwsza: Car podniósł generała Kotzebuego, administrującego królestwem polskim do godności hrabiego. To znaczy, że upominającemu się o tytuł namiestnika królestwa, dał laskawą odprawę, potwierdzając nią fakt zniesienia tytułu „Królestwa Polskiego“.

Druga laska: Car miłościwie przyznał się, że morderstwa popełnione w dyecji chełmskiej były wynikiem wyższych celów carskich rozporządzeń. Oto dowód tej nowej łaski, podany w „*Dienniku Warszawskim*“:

„Podczas teraźniejszego pobytu Najjaśniejszego Pana w Warszawie przybyli przedstawiciele kilku parafji unickich w gubernji Siedleckiej z zamiarem podania próby o zniesienie wydanych przez zwierzchność dycejalną rozporządzeń w przedmiocie obrządków nabożeństwa grecko-unickiego. Po podaniu o tem do wiadomości Najjaśniejszego Pana, Jego Cesarzkiej Mości spodobało się polecić mi; oświadczyć ponownie ludności grecko-unickiej powierzonego mi kraju, że próby jej w tym względzie spełnione być nie mogą i że Jego Cesarzka Mość raczy być przekonany, iż ludność grecko-unicka, od dawna rūska i zawsze wierna tronowi, wyswobodziwszy się od niezgodnych obłądów i źle myślących podszeptów, zbijających ją z drogi właściwej, nie zaniecha ukrzepić się w swych starodawnych prawidłowych obrządkach nabożeństwa i okazać się po dawnemu posłuszną i spokojną, jak ja Najjaśniejszy Pan przywykł widzieć ją do czasu obecnego.“

Warszawski General-Gubernator General-Adjutant, Hrabia Kotzebue.

Według doniesień urzędowego moskiewskiego dziennika, „*Prawitelstwo Wiestnik*“,

zaczęto znów obstrzązać przepisy policyjne, dotyczące się ruchu ludności w ziemiach polskich pod panowaniem Moskwy.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych zawiadomił senat rządzący o zaprowadzeniu w tych miastach kar pieniężnych za niemeldowanie o przyjeździe i wyjeździe różnych osób. Podany już przez nas zakaz tyczący się przejeżdżania księży z jednej parafji do drugiej, nowe obostrzenia policyjne, a przytem niedawno rozgłaszane przez Moskwę wieści o powstaniu na Wołyniu, wykazują ciągłą obawę moskali i znaną ich pochopność do wyszukania pretekstu legalizującego w ich pojęciu ucisk narodowości polskiej.

Czas podaje ciekawe szczegóły tyczące się cenzury teatralnej w Warszawie:

Teatr przedstawił przed paru tygodniami operę „Straszny dwór“, której niegrano blisko ośm lat, gdyż zaraz po dwóch przedstawieniach zabronił dalszych przedstawień książę Cerkaski, samowładny w r. 1867 członek komitetu zarządzającego. Powodem były ubiory polskie, a mianowicie plany Cerkaskiego, który wówczas pragnął zniszczyć teatr polski. Dziś pod naciskiem opinji publicznej, domagającej się „Straszego dworu“, a właściwie dla tego, że treść tej opery w niczem nie zadziiera z wymaganiami cenzury, dzieło Moniuszki ujrzało znowu światło sceniczne. Zapal publiczności był wielki, tak że kilkanaście przedstawień było pełnych, a mimo to rano przy kasie teatru literalnie duszono się. Poliej nie podobano się do wcała, więc dalejże poddawać operę nowej rewizji polityczno-cenzuralnej. Najbardziej rewolucyjnymi wydały się konie wprowadzone na scenę, zapewne dlatego, iż głośno tu pały podkowami, więc ich zakazano. Nie podobano się też wyloty kontuszone a nawet takie szczegóły gry artystów, jak pokręcanie wąsów. Więc wszystkiego tego cenzura zakazała.

Dziwne skutkiem tego zajęcia przytrafiają się w garderobie teatralnej, tak np. kontusze, używane w „Straszny dwór“ wzięte były z ubiorów do „Halki“. Tymczasem przypadek mieć chciał, iż po kilku przedstawieniach „Straszego dworu“ dano „Halkę“, w której wyloty nie są zakazane a niezbędne do gry. Więc zaszyte już wyloty odpruto, i wydobyto na wierzch, po „Halce“ zaś znowu je zaszyto.

Na przyjazd cesarski teatr występuje, jak zwykle, z baletem. Tym razem wystawionym był „Pan Twardowski“ umyślnie tu ułożony przez baletmistrza Calorego. Przed próbą generalną przez cenzurę Ryżów odbył przegląd kostjumów i dalejże obcinać wyloty, dawać pasy skórzane, zamiast złotolitych itp. Wogóle cenzura gospodaruje w teatrze, jakby w biurze jakiego komisarza cyrkulowego.

Z zaboru Austriackiego.

N. W. Tagblatt dowiadyuje się, że minister Stremayer nader gorliwie popiera plan założenia uniwersytetu w Czerniowie-

cach. Na utrzymanie nowej wszechniej chciano naprzód przeznaczyć fundusze, których rząd udziela dotychczas uniwersytetowi lwowskiemu; jednakże odstąpiono od tego projektu, aby niepotrzebnie się nie narażać na opór ministra Ziemiałkowskiego. Uniwersytet czerniowiecki będzie się utrzymywał częścią z funduszy rządowych, częścią z funduszy kościoła greckiego; wykłady mają się odbywać po niemiecku i po rusku. Ma się rozumieć, że język ruski, nie wykształcony naukowo będzie musiał prędko ustąpić wobec języka niemieckiego, i uniwersytet czerniowiecki stanie się jednym źródłem więcej propagandy germanizacyjnej.

Polija krakowska wydaje emigrantów, jak za dawnych czasów, kiedy to naczelnik tamtejszej władzy raporta pisał wrpdy dla moskiewskiego, a potem dopiero dla swego rządu w Wiedniu. W ostatnich dniach wydalila policja do granic Królestwa, a więc w ręce Moskali Włoskie i kilka innych spokojnych osób bez żadnego, to jest dla takiego samego powodu, dla którego innemu emigrantowi Chodeckiemu zabronila zarabiać, a potem wyjechać kazala jako niemającemu zarobku.

We Lwowie dnia 12 lipca miało miejsce uroczyste otwarcie „Muzeum przemysłowego miejskiego.“ Instytucja ta będzie zapewne bodźcem do rozwoju narodowego przemyslu i rekrodzielnictwa.

Z zaboru Pruskiego.

Z powodu ostatniego zebrania delegatów kółek włościańskich „Dziennik Północny“ otrzymał pismo, w którym autor wypowiada swoje wrażenia, jakich doznał na tem zebraniu.

Uwagi te są pocieszające w obec smutnych wieści o prześladowaniu naszej narodowości w zaborze pruskim, że nie wachamy się podać ich tutaj. Brzmia one jak następuje:

„Przed kilkunastu laty zdarzyło mi się widzieć obraz przedstawiający połączenie i zgodę wszystkich stanów polskich. Włościanin, szlachcic i mieszczanin stoją w jednej gromadzie, podają sobie ręce, a na ich czole myśl jakaś poważna się rysuje. Daj Boże! pomyślałem sobie, ażeby się kiedyś myśl w obrazie tym ukryta na prawdę ziściła! Jedyńm moim pragnieniem było chwili tej dożyć. Oto d. 29 czerwca na zebraniu delegatów kółek rolniczych z niemalą radością byłem jej świadkiem. Zebrali się razem włościanie, szlachta i mieszczanie — z ostatnich ci tylko, co rolnictwem się trudnią. Nastroj całego zebrania był poważny, na twarzach malowało się przejęcie się sprawą, a nasi włościanie tak zachowali wszelkie formy parlamentarne, z taką swobodą i choć w prostych wyrazach rozsądnie przemawiali, że prawdziwie w zadziwienie nas wprawiali. Pierwszy włościanin, Jan Wyciński z Owińska, odezwał się do patrona z prośbą, ażeby i w jego parafji założył kółko rolnicze włościańskie.

Wszystkie kwestje, a mianowicie kwestja obradowania i pouczania na zebraniach, gruntownie i wszechstronnie zostały rozbrane, zabierali w nich głos delegaci pp. Chojacki, Dębiński, Kościelski, Jordan, ks. Nowak, Wolniewicz, Mańkowski, Brzeski, Tyrakowski, Goslawski, Riwoł i Łukomski.

W słowach wszystkich mówców, przebiła się głębokie przejęcie się rzeczą, to też wszystkie uchwały, jakie zapadły, dają rękojmię, że ci, co je postavili, na serjo rzecz biorą i sumiennie sprawie Kółek służą zamierzają. Obowiązki tak dyrekcji jak i członków Kółek jasno określone i na mocy wspólnego porozumienia przyjęte zostały.

Następujący fakt pięknie świadczy o przekonaniu, jakie się między włościanami ustala, że z książek wiele pożytecznych rzeczy nauce się można, jakoteż o ich pragnieniu oświaty. Kiedy przysłała z kolei kwestja, jak najwłaściwiej użyć ofiarowane przez centralne towarzystwo rolnicze 100 talarów, delegowany z Kółka obornickiego, włościanin Ławniczak, zabrał głos i wniósł, ażeby je przeznaczono na zakupienie książek, a mianowicie pouczających o pszczeniectwie. Na objaw ten doniosłego znaczenia z prawdziwą zapatrujemy się radością, jako na wschodzącą jutrzeńkę przyszłej oświaty.

Wśród klęsk i nieszczęść, jacyemi Bóg społeczność naszą nawiedza i doświadczają, to zebranie delegatów kółek rolniczych świadczy, że nie upadliśmy jeszcze bez nadziei powstania, i że obecnie przechodzimy stan odrodzenia. Upadają i giną siły stare, zużyte, a występują na jaw siły nowe, odziane w sukmany, z ogorziałym licem, twardą od pracy dłonią i zdrowym, nieskrzywionym jeszcze rozumem. Daj Boże! aby w roku przyszłym zebranie delegatów kółek rolniczych, które ma nadać kierunek tym naszym siłom — o wiele było licniejsze i aby się wzmogła liczba pracowników!

O sprawozdaniach czynionych przez posłów wyborców, wspominaliśmy już w zeszłym Nrze. Ważny to objaw działalności posłów naszych, — drogocenna to propaganda między ludem i dla tego przytoczymy dziś streszczenie sprawozdania posła Parcewskiego o przesłane do Gaz. Tor. przez korespondenta z Drzymcia.

Dnia wczorajszego, 12 lipca o godz. 1ej z południa, po zwykłym nabożeństwie niedzielnym, poseł nasz p. Parcewski we wsi naszej zwał sprawę z czynności poselskich w rejchstagu niemieckim. Bardzo licznie zebrane publiczności, liczącej się na przeszło 500 uczestników, — bo i parafje o mil kilka odległe stawily swój kontyngens — w braku odpowiedniej sali służyła za miejsce zebrania obszerna stodoła p. Kruczyńskiego. Klepiska i sąsięki zapechane byly ludem laknącym kazania, które miał powiedzieć p. Parcewski o Berlinie (*sic!*). Na samym wstępie posiadzenia, na którem był obecny prócz żandarma sekretarz *omtsvorstehera*, na żądanie tegoż wyproszone najciekawszą część

zgrupowanych — kobiety. Po tragikomicznem *intermezzo* zabrał głos szanowny nasz poseł i w słowach treściwych, jak on to umie, jak mówił niedawno w Swieciu i Nowem, w słowach trafiających i do głowy i do serca, mówił o szczęśliwym wypadku wyborów ostatnich w powiecie naszym, o wpływających ztąd na przyszłość obowiązków naszych, o tem wszystkim, co nas boli. Dalej pouczył wyborców o składzie rejchstagu niemieckiego, o stosunku wzajemnym partji parlamentarnych, o odrębnym stanowisku Koła polskiego i o ustawach uchwalonych podczas sesji ostatniej — mimo oporu wybrańców naszych. Czy to szanowny poseł mówił o ustawie dotyczącej przymusowego szczepienia ospy i wygórowanych za przekroczenie tej ustawy karach, czy o paragrafach, które i nadal krępować będą prasę naszą, czy też ubolewał nad przejściem ustawy wojskowej i nad etatem wojskowym, który i z kości naszych i z kieszeni niemały zbiera haracz, — na twarz słuchaczy widziałeś żywe przejęcie się rzeczą i ciągle słyszałeś głosy uznania i szczerego zadowolenia. Szczególniej przytoczone przez szanownego posła słowa ostawione Moltkego, że co zdobyli Niemcy w kilka miesięcy, trzeba im będzie bronić przez lat dziesiątki, silnie wywarły wrażenie, boć razem z nimi i my bronici musimy, a to zdobyć takich, które nas ani palą ani ziębia. Cóż dopiero, gdy przechodząc do ustawy o baniu duchownych szanowny poseł wspomniał o obowiązku, przekazany nam w spuściznie po ojcach, bronięcia starych praw Kościoła, — to już do samej głębi poruszył serca wszystkich obecnych. W końcu nadmienil szanowny poseł o wniosku stawionym w rejchstagu w sprawie języka naszego, o poszanowanie którego winniśmy się starać wszelkimi siłami, jak i gdzie kto może, równie jak to czyni szczerą pła garstka posłów naszych w Berlinie, nie zrażając się bynajmniej trudnościami i niepewnościami. Gorące słowa zachęty do stałego wytrwania przy sztandarze narodu i Kościoła zakończyły przemowę, której mimo nieznośnego w ten dzień upału słuchali wszyscy z natężoną do końca uwagą. — Nim jeszcze ktoś z otaczającej mówcę szczerą garstki inteligencji naszej to zdołał uczynić, zabrał głos jeden z tych braci, którzy ziemię ojców orzą własnoręcznie, i w krotkich, złotych słowach podziękował szan. posłowi za trudy i zabiegi około dobra wyborców i za tak śliczne i pouczające sprawozdanie. Po nim drugi jeszcze z młodziej braci powtórzył podziękowanie i wniósł okrzyk trzykrotny: „Niech żyje szanowny poseł nasz, pan Parcewski! niech żyje!“ — którego echa jeszcze długo odbijały się o wzgórzca otaczające wioskę naszą. Rozumie się, że przemowy ostatnie jaknajlepsze na słuchaczy wywołały wrażenie, z serca wyszły, do serc trafiley; byly one godnym zakończeniem uroczystej chwili zebrania, najwymowniejszym uznaniem zasług i zabiegów szanownego posła.“

wydaje spólników... według prawa innych dowodów nie potrzeba.

Sprawnik [podaje Katarzynie kieliszek]. A kiedy cię namawiał, to był także przy tem i pan Wida ze Smolki i potakiwał mu? co?

Katarzyna [odsługuje kieliszek]. Jak tam już wielmożny sprawnik chce, ale co pan Wida, to nie nie winien. To poczciwy człowiek, na niego ja nie nie powiem... Na Sidzkiego, to jeszcze... on mnie wygnał z domu. Ale pan Wida dobry człowiek, dalibóg co dobry! wielkie słowo!

Kapitan [odprowadzając sprawnika na bok]. Daj pokój, panie Antoni! poprzestańmy na tem... Gotowa jeszcze potem powiedzieć przy kontrontacji, żeśmy ją namawiali, i wysłizną nam się wszyscy; tak zaś osądzą tych dwóch przynajmniej.

Sprawnik. Bo wiesz, kapitanie, będą się gniewali we Wilnie, żeśmy mało robili...

Kapitan. Dwoch, czy trzech odstawiłeś już sprawnik, dwóch mamy teraz, właściwie trzech, bo i baby nie puszcza... ja się jeszcze postaram o kilku i będzie dosyć z naszego powiatu. Toż nie ma tu i tak nikogo, prócz starców, kobiet i małoletnich.

Sprawnik. Kiedy kapitan tak myśli, niechże tak będzie... (podchodzi do naczelnika i rozmawia z nim cicho).

Pop [do Katarzyny z emfazą]. Przecież ty wiesz, moja kochana, w Chrystusa... w tego o to, którego mam na piersiach! (pokazuje krzyż i całuje go). Wiesz, że umarł za ciebie, więc powinnaś słuchać, co nakazuje. A on powiada nam przez usta swego apostoła: Nie masz władzy, któraby nie pochodziła od Boga. Otóż widzisz moje serce, my władza, my od Boga; co rozkazujemy, to tak, jakby sam Bóg rozkazywał. Słuchaj więc, co pan sprawnik każe, jeśli chcesz być zbawiona!

Naczelnik (do popa). Nie trzeba jej namawiać,

ojcze! To co nam powie, niech z własnej woli mówi. [Do Katarzyny]. Tak Wida, utrzymuj się nie namawiaj cię?

Katarzyna. Jam Wida, proszę jaśnie wielmożnego naczelnika, i na oczy nie widział... on nie nie winien!

Naczelnik. Dobrze, dobrze! my tylko prawdy chcemy; ludzi nieważnych gubić nie myślimy. Sidzki, który cię wygnał z domu, co innego... to znany buntownik. Odbierze nagrodę, jaka mu się oddawna należy. A teraz moja kochana, musisz wiedzieć, że coś tu powiedziała, to już jakby przed sądem. Powinnaś to samo powiedzieć i we Wilnie do ócz Sidzkiemu; czy rozumiesz?

Katarzyna. Powiem, proszę jaśnie wielmożnego naczelnika, dalibóg co powiem. Jenó coby mnie potem wypuścili i dali to pole, i krowę i...

Naczelnik. Bądź spokojną! dostanieś wszystko moje serce... ale pamiętaj, abyś się nie zaparlała tego, coś tu zeznała, bo źle z tobą będzie...

Sprawnik. Gdybyś się zaparla, wtedy osądzą cię na Sybir za podpalenie, boś się przyznała do niego w obec nas!

Katarzyna (trwożnie). Ta wielmożny sprawnik wie przecież, że ja nie...

Sprawnik (przerwywając). Tak, tak! moja droga... ale jeżeli nie powiesz we Wilnie, jakos tu mówiła, ja cię nie będę mógł obronić... pamiętaj o tem!

Katarzyna. Powiem, proszę wielmożnych panów, powiem wszystko jak tu.

Naczelnik. A więc napiszemy twoje zeznania i poszlemy; za trzy dni i ty pójdiesz. A pisać ty umiesz?

Katarzyna. Nie umię, proszę jaśnie wielmożnego naczelnika.

Naczelnik. (Podaje kieliszek Katarzynie, ta

całuje go w rękę). Pójdiesz teraz moja kochana do więzienia; nie ci tam zlego nie zrobila, nie bój się! dadzą ci wszystkiego, co zechcesz; to tylko tak, dla formy! (uderza w dlonie, wchodzi żołnierz). Odprowadź tę kobietę do tury i powiedz, aby jej dano dobra cele.

Żołnierz. Słucham, wielmożny Panie! Naczelnik [do Katarzyny]. Idź-że teraz, moja droga i bądź spokojna. Ja cię tam jutro odwiedzę. (Katarzyna wychodzi, klaniając się niezgrabnie, za nią żołnierz).

Kapitan. Doskonale załatwiliśmy sprawę! Naczelnik (zacierając ręce). Przewybornie! Nie ma to przecież, jak gdy się Polaki buntują! Będzie i nagroda i pochwała i krzyż może... Zuch z pana, Antoni Władysławowicz! jutro natychmiast przedstawie cię do nagrody. (Sprawnik klania się). Pop. A i o mnie tam panie naczelniku nie zapomnij! ja biedny, dalibóg biedny! mam dzieci... Naczelnik. Będziemy wszyscy zadowoleni, wszyscy! ojciec Parfeni!

Kapitan (do Sprawnika). Zkąd wyrwałś, sprawniku, te babę?

Sprawnik. Przysłała po zebraniu. Jest tutaj, więc znalazłem, co za ptaszę. Myślę więc, czemużby nie spróbować? i oto udało się.

Pop (belkoce po pianemu). Po... pozwól sobie powinszować ko... kocha... any Władysła... a... wowiezu!

Sprawnik. Dziękuję! Naczelnik. A teraz panowie należy nam się odpoczynek po trudach... Wypijmy szampańskiego za zdrowie sprawnika. (Dobywa z kosza butelki, nalewa; pija; sprawnik klania się).

Pop (podstawia kieliszek). I... i za twoje zdrowie, naczelniku!

Naczelnik. Nie należy ci ani kropli, ojcze, póki nie zatańczysz!

Kapitan. Tak, tak ojcze! musisz tańczyć. Tyś mistrz w przysudach. [siada na kanapie koło sprawnika].

Pop. A sutanna? Sprawnik. Można podnieść! Naczelnik. Ja będę śpiewał... no, dalej ojcze, naszego kozacka! (pije wino) a dalibóg szampańskie wymienione!

Pop. Ha... trzeba usłu... chać, kiedy każecie. [zawija poły za pas] Śpiewaj naczelniku, a rażno! hu, ha Naczelnik (śpiewa. Pop tańczy kozaka z przy siudami).

Ej, barania mam czapeczkę,
Buciki kozłowe,
Czerwoniutką koszuleczkę,
I spodnie pluszowe!
O nademnie nie ma zucha,
Pije, póki starczy ducha!
(ostatni dwuwiersz chórem)
Pop (zdyszany). Dosyć ze mnie! lej szampańskie! [zbliża się chwielejąc do stołu].
Naczelnik [nalewając]. Jeszcze trochę, ojcze! nalej całą szklankę — dalibóg szklankę!
Pop [pije]. Szklankę?... o! śpiewajże!
Naczelnik: Ej dziewczyczki, wy gołąbki
Uciekajcie z drogi!
Gdy dostanę się do gąbki,
Biada wam, niebogi!
Bo nademnie nie ma zucha,
Kocham, póki starczy ducha.
(jakwstęj).

Pop (ledwie stojąc na nogach). Teraz Pa... awłowiczu, ani kroku więcej! Nie mogę! dalibóg nie... lej szklankę... a pełną... szampańskiego. Zarobiłem, dalibóg, zarobiłem!

(Ciąg dalej nastąpi.)

W Hiszpanji bandytyzm nie ustaje i daje pretekst Prusom do coraz to energiczniejszych wystąpień dyplomatycznych.

Pod datą 1go b. m. *Herald* odebrał z Paryża alarmujący telegram ten oto: „Mogę upewnić *Heralda*, na zasadzie wyjaśnienia ze źródła godnego wiary, że wielkie trudności powstały pomiędzy Niemcami i Francją z powodu spraw Hiszpanji; i że można spodziewać się zerwania dyplomatycznych stosunków między temi dwoma państwami.“

Zrazu zdawała się wieść ta zbyt przesadną — telegram z 4 b. m. zdał się jednak poniekąd ją potwierdzać. Brzmiał jak następujący:

„Rząd niemiecki przesłał rządowi wersalskiemu notę, w której protestuje przeciw temu, że Pireneje stały się arsenałem dla Karlistów i oświadcza, że jeśli Francja nie zachowa neutralności w sprawie Hiszpanji, Niemcy żądają interwencji państw.“

Wiadomo ze źródeł urzędowych, że rząd angielski odrzucił propozycję zbrojnej interwencji Anglii w sprawach Hiszpanji.“

Telegram ten pokazuje, że dyplomatyczna działalność Bismarka daleko się posunęła. Bo jeśli Anglija odrzuciła propozycję interwencji, to znaczy, że ta propozycja była jej uczynioną. Jeśli zaś była uczyniona, to dla czegoż Niemcy odgrają się że ją dopiero uczynia?

Późniejsze telegrams, które przeczą poprzednim, — stawiają w niemożności rozpoznania prawdy. Z całego chaosu alarmujących i uspakających naprzemiennie wieści telegramem przekazanych, tyle tylko można wynioskować na dzisiaj, że Bismark z pewnością skorzystał z okoliczności, aby w Hiszpanji szpony swej polityki zapuścić, przyjmując na się rolę opiekunczą i liberalną w obec rzeczywistej polityki hiszpańskiej, a dyskredytując Francję wobec opinii publicznej. W razie prawdopodobnego zwycięstwa Serrany wpływy Bismarka będą w Hiszpanji potężne; — wprowadzenie Don Alfonsa na tron hiszpański stworzy dla Niemiec wasala, mogącego w razie wojny Prus z Francją unieruchomić sto tysięcy francuskich wojsk w Pirenejach. Kombinacją tym burliwość ludu hiszpańskiego i siła na dziś trudna do obliczenia żywiołu republikańskiego w tym kraju mogłyby położyć tamę w danym razie, przeszkadzając wprowadzeniu Alfonsa lub też uniemożliwiając jego panowanie.

Staats Ztg. cieszy się z upokorzenia Francji i w radości swej nie chce dać wiary telegramom, które przeczą, że Niemcy wysłały notę do rządu francuskiego. — Sprzeczność w telegramach tak tutejszy organ niemiecki tłumaczy:

„Depesza z Londynu donosi, że przesłanie noty berlińskiego gabinetu jest zaprzeczeniem. To zaprzeczenie nie może się stosować, jak tylko do bezpośredniego przesłania noty do gabinetu francuskiego; nota mogła być, według dyplomatycznych zwyczajów przesłana niemieckiemu ambasadorowi księciu Hohenlohe, z poleceniem, aby ją przedstawił francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Tego rodzaju komunikacja od państwa zagranicznego jest zawsze wiele znacząca; i jak to raz Bismark w Reichstagu powiedział, od chwili, kiedy wieść o podobnej komunikacji krąży znacznie, należy się mieć na baczności; gdyż od tej chwili stosunki między dwoma państwami wstępują w stan krytyczny.“

„Nie pomogły zmiany ról wydawców i redaktorów, jakie zaszły w następstwie, a przedstawiane kolejno przez ob. P. Wodzickiego i J. Drozdowskiego; — korespondent zaś z Illinois, w Nrze 1. „Swobody“, wyjaśniający potrzebę tygodnika i kończący wykrzyknikiem: „Witaj jutrzeńko „Swobody“ aby za tobą zabłysło Zbawienia słońce“, lecz nie przewidział, że w miejscu słońca, zabłysnąć miał rumieniec wstydu.“

Tak, upadek „Swobody“ jest tym rumieńcem w kronice naszego życia. Tygodniczek mały, za 2 dol. 60 cent. na rok, a za 65 cent. na kwartał, upadł z braku prenumeratorów. — Czemuż ich nie ma? — O tem całą historią można napisać. — Lecz jakby nie było, bezasądnie jest twierdzenie, aby każdy czytający i myślący tu polak, nie mógł prenumerować tygodnika bezstronnie redagowanego z celem patriotycznym.

W ostatnich chwilach „Swobody“ miała 200 abonentów, a to o ile nam wiadomo,

nie wystarczało, na utrzymanie nawet jednego czcionkarza; a w samym Nowym Yorku najmniej można byłoby znaleźć pięciu set czytających rodaków.

Na próżno po upadku wolano: Szkoda „Swobody“! Podtrzymajmy! Zjednoczenie także zabierało głos w tej kwestji, ale nie było poparcia ogółu.

Nie możemy także nie dotknąć choć kilkoma słowami, udziału Polako w elekcji prezydenta, która miała miejsce w tymże 1872gim roku.

Scierające się ówczesne dwa stronnictwa za dwoma kandydatami: Grantem i Greeleyem, równie silnymi, — sprawiły także podział zdań i przekonań rodaków naszych. Jednakowoż brali udział w stronnictwie demokratycznym za Greeleyem, jak w republikańskim za Grantem. „Swoboda“ także nie objawiała wybitnych przekonań i do jednomyślności w działaniu nie przyszło.

Urządzonej klub polski za Grantem zdawał się działać otwarciej i ściał więcej stronnictwo.

Na ostatnie, walne, międzynarodowe zebranie w „Cooper-Institute“, 29 października, szereg naszego klubu sprowadził około trzystu rodaków, do których z przodu grona różno-narodowych mówców, przemawiał Dr. Maćkiewicz.

Utdat przewidywane było zwycięstwo stronnictwa republikańskiego.

Do przeglądu naszego pozostał nam jeszcze rok 1873, zamanifestowany dwoma stowarzyszeniami, z imna „Zjednoczenia“ wyprowadzonymi: pierwsze, budowy kościoła polskiego, i postawienia pomnika Kościuszcza.

Co do pierwszego, gdy dały się słyszeć głosy przemawiające za potrzebą kościoła oddzielnego dla Polaków, komitet wydelegowany ze „Zjednoczenia“, złożony z kilku, z prawdziwym apostołem poświęceniem, zajął się zebraniem dokładniejszych wiadomości przez subskrypcję, chodząc do rodzin polskich. W kilku dniach zebrano około pięciuset podpisów, na ofiarować się mającą sumę, dwa tysiące kilkaset dolarów. Wystosowano zatem do Polaków w Ameryce odezwę o pomoc bratnią z dodaniem takiego ustępu: „Projekt jest, aby sprowadzić następnego księdza, polaka, który już dał dowody poświęcenia i zdolności mądrego pastora, który w ukończonej naszej polskiej mowie przypominał nam będzie obowiązki miłości bratniej i ojczyzny...“

Poczem zwołano ogólne zebranie Polaków i na niem uchwalili potrzebę kościoła, zawiązano towarzystwo imienia św. Stanisława, które wzięło na się obowiązek przyprowadzenia do skutku tego postanowienia.

Działalność towarzystwa w roku bieżącym widzieć się daje w ogłoszeniach *Gaz. Nowyorkskiej.*

Co do pomnika Kościuszcza, gdy podzielone były zdania, w sposobie jakim miał być wykonany, opozycja utworzyła komitet z kilku podejmujących się ponieść kosztu na model, po zaaprobowaniu którego przez ogół polaków i komisją Centralnego Parku, miało nastąpić wezwwanie o składki. Ze zaś model nie został zaaprobowany, a artysta opuścił Nowy York, czynności więc dalsze komitetu zostały w zawieszaniu.

Na zakończenie przeglądu, pozostaje nam wynurzyć szczere życzenie pomysłniejszego w sprawach naszych [postępu]. Oddaleni wielką przestrzenią od rodzinnego kraju, odosobnieni mową, uczuciem i sytuacją od zimnego Yankenuizmu, starajmy się w jednomyślnym działaniu użytych sił nasze na dobro wspólne, nie dopuszczając eksploatacji ich przez inno-plemienne stronnictwa, — aby katolik czy izraelita, masson, demokracja, republikanin czy monarchista, na wolnej amerykańskiej ziemi, wolnym będąc od zarzutu, pamiętał, że jest Polaki synem, a zachowując godność narodową, nie w słowach, lecz w czynnie dowiódł, że: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Jeszcze jedno. Słyszeliśmy, że wyszedł projekt ze „Zjednoczenia“, aby wezwać tutejsze dany polskie, do połączenia się w towarzystwo, którego by zadaniem była pomoc wzajemna, jak w towarzystwie „B. P. Kościuszcza“, a także współdziałanie w patriotycznych pracach naszych.

Pragnęlibyśmy szczerze winować skutecznemu tego projektu, ukazując za przykład stowarzyszenie dam polskich we Lwowie.

Zbytecznym byłoby dowodzić, jak wielkim jest postępowanie każdej polki w Ameryce. Sądźmy, że narodowość naszą jedynie tu przez rodzinę zachowaną był

może; — tylko matki polki mogą zapobiedz wynarodowieniu się młodszych pokoleń i urzeczywistnić te słowa naszego wieszczka:

„I z ich to piersi spłynie trucizna, która wrogowie się strują!...“

Wolyniana.

KURSA GIEŁDOWE.
NOWY-YORK, 5go SIERPNIA.

Złoto stało na 109%.	
Obligacje rządowe, na okaziciela, płaciły się:	
Obligacje 6 procentowe (1861—1881).....	\$118 3/4
„ 5 procentowe (1862—1882).....	113
„ (1865—1884).....	116
„ (1866—1886).....	116 1/2
Konsolidy 6 pr. z lipca 1865.....	116 3/4
„ z lipca 1867.....	117 1/4
„ z lipca 1868.....	118 1/4
Obligacje (1864—1904).....	113 3/4
Nowa pożyczka 5 proc. 1881.....	113 3/4
Papieru 6 proc. (papier).....	117 1/4

Ostatnie telegrams i Wiadomości.

Paryż 5 sierpnia.

Zgromadzenie przyjęło budżet w całości. Prezydent oświadczył, że sessja skończona.

Na zebraniu deputowanych z lewicy zdecydowano agitować na rzecz wyborów ogólnych, ponieważ rząd obecny jest anty-republikański i nie jest przedstawicielem kraju.

Ze swej strony legitymiści grożą rozpoczęciem intryg celem zaprowadzenia monarchji.

Londyn 5go sierpnia.

Podczas rozmów w Izbie gminnej pan Disraeli mówiąc o zatargach istniejących obecnie między kościołem i państwem, wyraził opinię, że mimo pozornego pokójku Europy, łatwo jest widzieć, że się przygotowują ważne zawichrzenia, mogące trwać długo.

Londyn 6 sierpnia.

Rozkaz dany eskadrze angielskiej na morzu śródziemnym, aby się udała na brzegi Hiszpanji.

Berlin 5 sierpnia.

Wojenne statki niemieckie *Nantilus* i *Albatros* odplynę 8go bieżącego miesiąca do Hiszpanji.

Wiadomości miejscowe i zagraniczne.

— Scisle pojęcie obowiązków Amerykańskiego listonosza. — W jednym małym miasteczku Stanów Zjedn., mowi Abeille Nowo-Orleańska: miejscowy listonosz przyniósł dzienniki do domu niejakiego pana Hugues, kawalera, nietrzymającego służących. Nieznalazłszy adresanta w mieszkaniu listonosz miał już odejść, gdy usłyszał krzyki wychodzące ze studni na podwórku. Podszedł on do tego miejsca, a zobaczywszy pana Hugues po szyję w wodzie zanurzonego, z najniższą krwią i bez żadnego zdziwienia rzekł: „a to pan tutaj, oto są pańskie dzienniki.“ Mówiąc to wrzucił mu do studni paczkę korespondencji i spiesznie odszedł. Dodać trzeba, że p. Hugues od dwudziestu kilku godzin siedział po szyję w wodzie, gdzie wleciał przypadkiem i zkał nie mógł się sam wygramolić.

„Time is money“ albo „That is not my business“ była zapewne odpowiedź listonosza na wolania kąpiącego się z przymusu adresanta.

Si non e vero, etc....

— Straszny wypadek miał miejsce kilka dni temu w Alara w Hiszpanji. Skąły otaczający tę wioskę zarwały się i zdruczały całą osadę. Mało kto z mieszkańców uszedł z życia. Dotychczas odkopano 200 trupów gruzami przywalonych.

— Nowego kometę odkrył znów P. Borelli astronom z Marsylji, 26 lipca o godzinie 2 z rana. Kometę ten, jak i poprzednik jego, niedawno przez nas połączony, widzianym będzie w naszych strefach. Co do blasku komety pana Borelli ma w nieczem nie ustępować komete pana Coggia.

— Nowe karabiny pruskie. Z Linz (Austrii) donoszą, co następuje: „Wiadomo, że Prusy zajmują się nader czynnie zbrojeniem armji w nowe karabiny, zwane Mauser, model 7. Ponieważ pruskie fabryki broni nie dostarczają nowych karabinów dosyć spiesznie, więc w sławnej austriackiej fabryce Stayer zamówiono 250,000 sztuk. W ostatnich czasach pruski generał Wull zwiadzał ze swym adjutantem tę fabrykę, aby naocznie przekonać się o postępie fabrykacji nowej broni.“

— Pruskie przygotowania do wojny nie ustają. Paryski dziennik „Avenir Militaire“ donosi, że generał Moltke polecił głównemu sztabowi wystudjowanie i stworzenie planu pochodów armji na drogach i kolejach żelaznych. Pla ten mający na celu jak najspieszniejszą mobilizację wojsk w razie wojny, zatwierdzonym został przez feldmarszałka przed wyjazdem do wód w Ragatz.

W planie tym 3 ewentualności wojny są przewidywane:

- 1) Niemcy same przeciw samej Francji,
- 2) Niemcy same przeciw Rosji z Francją,
- 3) Niemcy z Austrią przeciw Rosji, Danji, i Francji.

Na każdy z tych wypadków szczegółowy rozkład mobilizacji wojsk jest ułożonym. Każdy korpus ma wytkniętą marszrutę i wystudjowanym jest we wszystkich fazach pochodu aż do granicy. Dzięki tej przezorności pruskiego feldmarszałka, Europa może się spodziewać, że hordy wojowniczych landwehrów a nawet i landsturmwów mogą jej spaść na kark z prędkością błyskawicy (blitzschnell).

— O kongresie w Bruxelli, rozpisują się wszystkie dzienniki. Chumorystyczne pismo *Tintamarre* tak się o nim odzywa:

„Na tym sławnym kongresie mają ostatecznie określić i ustanowić prawa i zwyczaje wojenne między ucivilizowanymi narodami.“

Są ludzie nieposiadający się z radości; słysząc ich, zda ci się, że z wojny wrócisz całszy jak byłeś przed wojną. Wojna zwycięży *Reval es ciere* (lekarstwo szarlatańskie na wszystkie choroby. Przep. Red.) Na wojnę się pójdzie jak z wędką na rybki.

Co do mnie, moi pocziwoy, jeśli takie wasze przekonanie, to możecie je sobie schować w kieszeń. Zdaniem mojem, czy będą określać Z w y c z a j e czy nie, wyjdzie to niemal na jedno.

Dotychczas zwyciężony się uskarżał i żalił; dzięki Kongresowi bruxelskiemu, na przyszłość będzie musiał milczeć. Taki będzie prawdopodobnie rezultat kongresu.

Ot na przykład, gdy będziesz ranym, jeśli spostrzeżesz, że nieprzyjaciel zamierza cię dobić, będziesz w prawie powiedzieć mu: „Słuchajno asan, ty gwałcisz ustawy.“ Inny mimo to, prawdopodobnie wpakuje ci bagnet w brzuch, jeśli będzie miał ochotę; ale za to będziesz miał prawo powiedzieć sobie: „Ot niesumienne chamisko, jeśli wyzdrowieje, będę się go wystrzegał, bo jestem pewny, że okpiwa w pikiecie. To będzie moja pociecha.“

Niegdys nieprzyjaciel wchodząc do wsi zabierał wszystko, co było dlań niezbędnem i resztę; teraz nie będzie miał prawa zabierać, jak tylko to co mu potrzebne i to co zbytuczne.

Dawniej, w obec braku ustaw mogłeś sobie powiedzieć: „co za szajka rabusiów!“ Teraz ponieważ wszystko będzie legalnem, z pewnością powiesz sobie: „Ot jak to przyjemnie widzieć, że przynajmniej szanują ustawy.“

Ponieważ do wypowiedzenia wojny wystarczy, aby monarcha wyrzekł, że jego sąsiad koronowany ma nos jak pomidor, więc co do mnie zawsze będę utrzymywał, że wojna jest rzeczą najokrutniejszą i najmieszniejszą z rzeczą. Dopóty nie będę zadowolony, póki nie zobaczę praw i zwyczajów wojennych tak określonych:

§ I. Zważywszy, że dwa narody rzadko mają do siebie wzajemną nienawiść.

§ II. że jeśli to ma miejsce, to zawsze z przyczyny ambitnego i nieuczciwego monarchy.

§ III. Zważywszy, że przed wypowiedzeniem wojny, monarcha nie pyta się narodu o zdanie.

Narody stanowią:

- 1) że chcą pokoju, nie pragnąc się nawzajem pożerać;
- 2) że pierwszy z królów, który wyda sąsia dom wojnę, będzie rozstrzelanym.

* - Komisja obchodu Stuletniej rocznicy wyzwolenia Stanów Zjedn. ogłosiła następującą odezwę:
Do ludu Stanów Zjednoczonych.
Przygotowania do obchodu stuletniej rocznicy i wystawy międzynarodowej postępują naprzód regularnie. Główne budynki zaczęły się wznosić. Prezydent Stan. Zjedn. na wezwanie kongresu ubiegłej sessji, wydał serdeczne zaproszenie do narodów, aby się do was przyłączyli. Wiele państw powiadomiło już o zamiarze przyjęcia tego zaproszenia. Nadesłano żądania miejsc na wystawie tak z kraju jak i z zagranicy, i wszystko zdaje się wrożyć świetne powodzenie naszej uroczystości. Ale, ażeby przedsięwzięcie nasze do pomyślnego przyprowadzić skutku i nadać mu charakter godny historycznego faktu, który ono ma przypominać, znaczniejsze fundusze są niezbędne; gdyż kongres, udzielając temu patriotycznemu dziełu uznania narodowe i organizując przedsięwzięcie to specjalnymi prawami, nie dostarczył niezbędnych pieniędzy. Spełnienie tego obowiązku Wam zostawiono. Nie wątpimy, że natchnieni wspomnieniami przeszłości i obecnego dobrobytu, ochocho z tego zadania się wywiążecie. W celu ułatwienia Wam środków ku temu, dla zebrania funduszy przyjęliśmy plan, który Wam przedstawionym będzie przez biuro utworzone w tym celu pod dyktando szanownego pana Bigler, członka komisji, którego polecamy tem goręcej waszym względem, im cięższa jest misja, której podjąć się raczyli. Oprócz wspomnianego planu, każdy będzie mógł podpisać się na jedną lub więcej dziesięciodolarowych akcji przedsiębiorstwa obchodu, przesyłając mandat pocztowy lub czek do Fryderyka Fraley, skarbnika na 904. Walnut street, Philadelphia. W zamian certyfikaty spiesznie przesłane będą.
(podp.) John Welsh,
prezydent komitetu finansów obchodu stuletniej rocznicy.

OD REDAKCJI.

Nadesłana nam z Kalifornji odpowiedź na obronę umieszczoną w Nrze 28 Gaz. N. Y., zapożyczyliśmy z tej przyczyny dopiero w następnym Nrze podać ją będziemy mogli.

Złożyli składki na kościół polsko-katolicki w Nowym Yorku, i zapisani zostali w księgę fundatorów.
Z Williamsbridge, Jersey City, Brooklina, Syracuse, Providence i Nowego Yorku.

[Ciąg dalszy]
Mr. Cash 1 dol. — A. Funk 5 dol. — Jan Czamański 2 dol. — Józef Czamański 2 dol. — M. Józwiak 2 dol. — K. Biskupska 3 dol. — A. Macikania 2 dol. — M. Malicki 10 dol. — K. Wagner 3 dol. Ogółem jest już 1020 dol.

Na poczęcie Nowyorkskiej zalegają następujące listy z Polski:

Cohn David. — Frankowski L. — Gilbert Mah. — Grzulowski A. — Gutman I. — Jonas Jakób. — Jorkowska Julianna. — Kolen-dowicz Jan. — Pegowie Filip. — Pupkin A. — Sulejewski Jan. — Warszawski Ludwik. — Worski. — Weinoska J. —

OGŁOSZENIA.

Jan Jasiński poszukuje brata swego Franciszka Jasińskiego, który mieszkał w Cleveland Ohio. Niniejszem upraszam o doniesienie mi miejsca jego pobytu pod adresem: „Jan Jasiński Shamokin, Northumberland County Pennsylvania.

RADOM. Zawiadamiamy publiczność polską, że pocztowy urząd jest w Radomiu ustanowiony, i wszelkie korespondencje do zamieszkałych tam Polaków mogą być teraz adresowane: „Radom, Washington county, Illinois. Turchin & Michalski.

Dnia 13go sierpnia o 7 wieczorem rozpocznie się w kaplicy na Cannon Str. 42, z wystawieniem Najśw. Sakramentu czterdziestogodzinne Nabożeństwo za przesiadawany Kościół polsko-katolicki w Ojczyźnie naszej, a skończy się w niedzielę na wieczór. W tych trzech dniach msza św. zaczyna się będzie o 6 i pół rano, a nieszpory z kazaniem o 7ej na wieczór. Suma w niedzielę, jak zwykle; na które to nabożeństwo zaprasza rodaków.
X. Mielczuszy.

W niedzielę dnia 9 sierpnia odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa 8go Stanisława w N. Y.
u ob. Kopankiewicza, na Broome Street. Zaprasza się więc członków tegoż towarzystwa, jako też wszystkich Polaków, aby się jaknajliczniej zgromadzili zaraz po nabożeństwie.
KOMITET.

OGŁOSZENIA.

Towarzystwo „B. P. Kościuszko“ przeniosło posiadzenia swoje z Rivington na 298 Broome-Str., do „Kościuszko House“, dokąd wszelkie interesa i listy mają być adresowane.
Komitet.

Podaje się do wiadomości, że w Towarzystwie św. Stanisława Biskupa, budowy Kościoła w Nowym Yorku, wybrani do nowego komitetu następujący obywatele:

Na prezydującego, Franciszek Grzeskie-wicz; na wice-prezesów: Antoni Krzywoński — Maksymilian Kucharski — Marceł Szeze-pański; na sekretarza protokularnego: Józef Ganzke; na kassjera Tomasz Osiecki; na podskarbię: Jan Rybicki; na opiekunów kasy: Roman Raizner, Jakób Kliks, Wojciech Rybicki, K. Kaeding, Zieliński, Jurkowski; na doradnego: Franciszek Zieliński.
Nowy York, dnia 5 sierpnia 1874.
Józef Ganzke, sekr.

STRZELANIE I PIKNIK



WOLNYCH STRZELCÓW POLSKICH
odbędzie się 11 sierpnia
w Hamilton Parku
przy 68ej ul. 3 Av.
Wstęp: 25 c. KOMITET.

Krawieczyzna damska
podług najnowszej mody trudni się i przyjmuje roboty maszynowe.

T. Rewerska,
536 East, 14th St.

Poleca Szanownym Rodakom usługi krawieckie, przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju na

ubioru mezzkie,

podług najnowszej mody

reperacje i przerabianie,
po cenach najprzystępniejszych.

A. KROMOLICKI,

113 East 8th Str., near Avenue A.
NEW YORK.

J. Czarnecki,

242, Division str. NEW YORK.

poleca Rodakom swój zakład

obuwia mezzkiego,

t. j. butów i kamaszy maszynowych, sztychszpilkowanych od \$1,75 do \$3,50; także przyjmuje obstalunki ręcznej roboty i wykonuje najakuratniej, podług najnowszej mody z francuzkiej cielecej skóry, butów: przyszyte od \$5,50 do \$6,00; nowe od \$6,50 do \$7,00; kamaszy od \$4,50 do \$6,50 — także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacje po umiarkowanej cenie.

M. ZIELINSKI,

157. FORSYTH STR. NEW YORK.

poleca Szanownym Rodakom skład różnego rodzaju maszynowego

OBUWIA.

Kamasze mezzkie od \$1-75 do \$3-50, trzewiki damskie od \$1-50 do \$4; dziecinne od c. 65 do \$1-50. Także przyjmuje obstalunki na nowe obuwia podług najnowszej mody i wszelkiego rodzaju reperacje po cenach przystępnych.

Uwielbiam Szanownych Rodaków, iż mój

SALON PIWA, WODEK, PRZEKASEK, &c.

znajduje się przy Broome Street Nr. 109. (blisko Kościoła polskiego.) NEW-YORK.

JAKOB KLIX.

Antoni Wisniewski.

SALON PIWA, WINA, LIKIEROW, i POKARMOW.

Informacja dla Polaków, życzących zatrudnienia.

New Jersey City.
140. 9-th STREET.

OGŁOSZENIA.

Andrzej Kopankiewicz

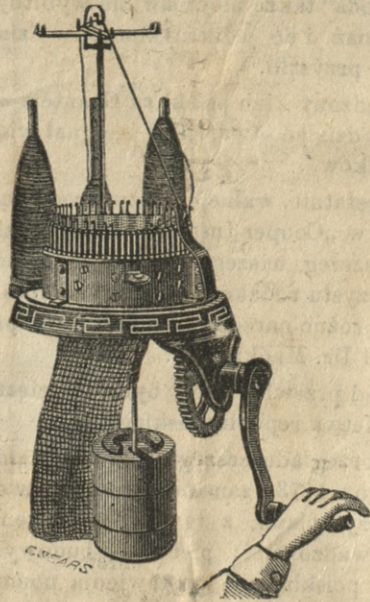
poleca Szanownym Rodakom

SALE

dla posiedzen Towarzystw,
stancje i stół dla lokatorów, herbatę, kawę i przekaski, — oraz

SKŁAD WINA,
piwa, likierow i t. p.
298 Broome Str.,
między Forsyth i Eldrige Street. NEW-YORK.

The New York Knitting Machine Co's.



Nowych konstrukcji, automatyczne, tanie
FAMILIJNE MASZYNY

do wiązania różnych robót drutowych i szydełkowych, jako to: szkarpetek, pończoch, zarekawek, kaftaników i t. p.

Łatwość użycia takiej maszyny dostępna każdemu ze zwyczajnym zmysłem. Przytwierdzona do zwykłego stołu, może być używana w ruchu przez dziecko. Całkowite objaśnienie użycia, otrzymuje się z każdą maszyną.

Kompanja ta ma wyłączną ajencję na sławo Bickforda wiązalne maszyny.

Expedycja „Gazety Nowyorkskiej“ przyjmuje pośrednictwo w przesłaniu bliższych objaśnień, cenników i samych maszyn. po cenie fabrycznej tak na Stany Zjednoczone jak i za granicę.

Stowarzyszenie zabezpieczenia od ognia

„Germania“

W NOWYM YORKU,

zabezpiecza wszelkie budynki, jakoteż domowe sprzęty, narzędzia businessowe, pod najdostępniejszymi warunkami. Interesanci mogą się zgłaszać do głównego agenta

F. de MALIGNON,
357 Bowery, N. Y.

M., Lewenson polski Introligator,

50. Christie Street. NEW-YORK.

Oprawia stare i nowe książki za ceny na j przystępniejsze i w najkrótszym czasie.

Ph. HEINRICH,

NORTH WILLIAM STREET 13.

New York.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki na

Odlewy drukarskie,

jako to:

liter polskich i niemieckich, oraz wzorów, ozdób, kliszów i t. p. na cafe Stany Zjednoczone Ameryki.

Le Messenger d'Orient,

Organe politique, paraissant Vienne les lundis et les vendredis (à dater du 1er mai 1874).

Prix d'abonnement frais de poste compris: pour l'Autriche-Hongrie, la Galicie, Posnanie, Prusse occidentale et toute l'Allemagne

un an 15 fl.
six mois 8 fl.
trois mois 4 fl.

On peut s'abonner à tous les bureaux de poste ou, en envoyant un mandat sur la poste, au bureau du Journal, Josephstadt, Josephsgasse Nr. 1, au nom de Mr. B. Wolowski, directeur.

OGŁOSZENIA.

W biurze „GAZETY NOWYORSKIEJ“ przyjmuje się prenumerata na

Dzieje Powszechne SZLOSSERA,

w przekładzie polskim.

Br. Komorowskiego i J. Tretiaka.

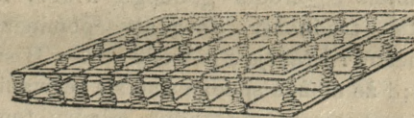
wychodzące we Lwowie nakładem księgarni polskiej, na korzyść oświaty ludu, od października 1872 r., po dwa sześciomiesięczne zeszyty na miesiąc. Druk piątego tomu już jest ukończony.

Prenumerata z przesyłką wynosi kwartalnie \$2.

Wszystko co dotąd wyszło kosztuje \$12.

OGŁOSZENIA.

Metaliczne Sprezynowe materace



na wypłaty tygodniowe,

nierównane pod względem wygody, czystości i trwałości, wyrabiane w zakładzie.

S. H. REEVES & Co.,

157. CANAL STREET, COR. BOWERY, N. W.

Agent A. MENDEL, Orchard str. 176.

Księgarnia

BRACI BENZIGER

NEW YORK,
311 Broadway, L. B. 4849

CINCINNATI
Vine-St. L. B. 128.

Poleca łaskawej publiczności skład książek do nabożeństwa, słowników, oraz rozmów i konwersacji, i t. p. także najobfitszy skład obrazów, posagów, krucyfiksów i innych przyrządów kościelnych.

RADOM.

Polska Kolonia w Południowym Illinois.

Byłoby trudno znaleźć w całych Stanach Zjednoczonych lepsze miejsce na rolnictwo, jak jest Południowe Illinois.

Ziemia tam jest nadzwyczajnie stósowna do rodzenia wszelkiego rodzaju z b o ła, w ł o s z c z y z n y, o w o c ó w a także tabaki. Zimowa pszenica jest najlepsza i najrychlejsza na targach w St. Louis i w Chicago, a o w o c e są sławne po całym kraju. Klimat jest umiarkowany, a zimy w przecięciu lekkie i krótkie. Cała ta okolica jest położona pokładami węgla kamiennego. Żelazna góra (Iron Mountain) w Missouri, która posiada najbogatszą w świecie rudę żelazną, jest tylko 100 mil angielskich odległa od tej kolonii. Wiele min już jest w operacji i kilka hut żelaznych jest założonych w tej okolicy. Koloniści osiedlają się na gruntach należących do Compañii Illinois Central kolei żelaznej, i ta kompanja daje im wszelkie możebne przywileje, aby im dopomóż do osiedlenia się i do dobrego bytu.

Ceny gruntów są od \$6 do \$10 za akier, a wypłata rozłożona na 5 lat, — i tak: jedna ćwierć wartości i procent roczny po 6 od sta, od tego co zostaje, płaci się przy kupnie. Za rok płaci się tylko procent, a za dwa lata znów jedna ćwierć i roczny procent od pozostałości, a reszta jest rozłożona na równe części w ostatnich trzech latach. Hypoteka jest czysta, i wszelkie kontrakty i papiery sprzedaży (Deeds) otrzymują koloniści od kompanii Illinois Central kolei żelaznej.

Grunta kolonistów leżą po obu stronach kolei żelaznej i wszystkie są pokryte lasem. Miasto Radom leży przy Illinois Central K. Z., w Washington County, i jest przeznaczone, aby było zamieszkanie przez samych Polaków.

Najlepszym dowodem korzystnego położenia kolonii Radom jest teźże szybka organizacja i wzrost, od 15go marca 1873 roku, kiedy pierwsza partja Polaków kupiła tam grunta, do końca zeszłego r., to jest w przeciągu 9 i pół miesięcy, blisko 10,000 akrów ziemi zostało przez nas sprzedane polskim kolonistom. Blisko 100 familli polskich się tam przez ten czas osiedliło i więcej ciągle przybywa. — Miasto Radom jest założone, stacja kolei żelaznej jest depot wykończoną. Urząd pocztowy także jest już w Radomiu ustanowiony. — Kościół stoi i choć nie jest ze wszystkim ukończony, to mszy śte mogą być odprawiane. Kilka domów już postawiono i więcej stawiają. —

Następująca odezwa do Polaków jest jednogłośnie przyjęta przez członków kolonii Radom na zgromadzeniu dnia 14go września 1873 r. w celu rozpoczęcia budowy Kościoła, która była ogłoszona w Nrze 29 PIELGRZYMA, postanowiono: 3^o Członkowie kolonii Radom dzisiaj zgromadzeni, oświadczają niniejszem swe braterskie pozdrowienie Polakom po całym świecie, i zapewniają ich, że co było ogłoszone o ziemi i okolicy, gdzie nasza kolonia się znajduje, jest wszystko prawdą. My jesteśmy pewni, że my i nasze dzieci będziemy żyć szczęśliwie w naszej kolonii, i serdecznie i szczerze zapraszamy wszystkich Polaków, którzy swego własnego domu pragną w najpiękniejszym kraju Stanów Zjednoczonych, aby do nas przybyli i pospolu ręką z nami się cieszyli.

Polacy! którzy macie dosyć funduszy na kupienie ziemi i zabezpieczenie sobie niezawisłego życia, przybywajcie i osiedlajcie się w kolonii Radom, będziecie żyć pomiędzy swymi rodakami, będziecie mieli swój kościół i szkołę; wasze dzieci zachowają polską mowę i tę miłość do naszego kraju, która nas wszystkich ożywia, — zostaną obywatelami Wolnej Ameryki i będą wiedzieć, że mają środki po temu, aby pomóż w czasie potrzeby ich nieszcześliwej Ojczyźnie. Przyślijcie po cyrkularze.

J. B. Turchin, N. Michalski,
Agent Ills Central K. Z. Agent Kolonistów.
NB. Wszelkie korespondencje, tyczące się interesów kolonii, mają być adresowane:

Messrs Turchin & Michalski,

Polish Colonisation Agency.

97 W. Randolph str. cor. of Jefferson. Room 1 & 2. Chicago Ill.

DRUKARNIA POLSKA

43 Chatham Str. New York,

przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia druków jako to:

karty wizytowe i biznesowe,
konstytucje,

okolniki, afisze i t. p.

po jak najprzystępniejszych i umiarkowanych cenach.